

K a m i l P o p o w i c z

## Wpływ Rousseau na pierwszą teorię ewolucji Jeana-Baptiste’a Lamarcka

*Słowa kluczowe:* J.-J. Rousseau, J.-B. Lamarck, G.-L. Buffon, ewolucja, nierówność, natura ludzka

Kiedy w 1749 r. szerzej nieznanemu Jan Jakub Rousseau przysłał *Rozprawę o naukach i umiejętnościach* na konkurs ogłoszony przez Akademię w Dijon – „Czy odnowienie sztuk i nauk przyczyniło się do odnowienia obyczajów?” – w jury oceniającym nadesłane prace zasiadał sławny w całej Europie naturalista, Georges-Louis Leclerc hrabia de Buffon. Niepotwierdzona legenda głosi, że to on miał zdecydować o przyznaniu Rousseau pierwszej nagrody i *de facto* zapoczątkować w ten sposób jego oszałamiającą karierę literacką i filozoficzną. Po tym wydarzeniu obaj panowie zaczęli wymieniać listy, a korespondencja ta trwała przez następne dwadzieścia lat. I choć był to dialog wielkiego uczonego z dyletantem, to dziś można stwierdzić, że wpływy były wzajemne. Rousseau wiele zawdzięczał Buffonowi (np. w *Emilu* znać ślady uważnej lektury *Histoire naturelle*), ale i w późnych pismach Buffona można odnaleźć pewne elementy russoizmu.

Z kolei młodszy o pokolenie kawaler Jean-Baptiste de Lamarck poznał zarówno Rousseau, jak i Buffona w latach siedemdziesiątych, gdy jako początkujący botanik „herboryzował” przez pewien czas wraz z Janem Jakubem w ogrodzie botanicznym w Paryżu. Efektem tej pracy była publikacja przezeń trzynomowej *Flory francuskiej* w 1779 r. Niestety Rousseau zmarł rok wcześniej, ale na debiutanta zwrócił uwagę Buffon, który wsparł jego kandydaturę do Akademii Nauk oraz uczynił preceptorem swego syna.

Ciekawa rzecz, że choć Buffonowi zawdzięczał karierę, a Rousseau poznał jedynie przelotnie, to Lamarck przez całe życie nie chciał przyznać, że czerpał z systemu swego protektora, tworząc teorię ewolucji, za to bardzo chętnie

powoływał się na wpływ Obywatela Genewy. Jak się zdaje, spotkanie z nim wywarło na młodym uczonym niezatarte wrażenie.

Dwudziestowieczny francuski historyk nauki Jacques Roger uważa nawet, że Lamarck mógł z czasem zacząć się do Rousseau porównywać, a to z uwagi na pewne podobieństwa ich biografii<sup>1</sup>. Lamarck był ubogim prowincjuszem, pozycję zdobył dzięki możliwym protektorom. Kiedy jednak zaczął głosić swe rewolucyjne tezy o ewolucji, spotkał go ostracyzm naukowego establishmentu i szykany ze strony władzy. Jedno było zresztą połączone z drugim, gdyż Georges Cuvier, stały sekretarz Instytutu, utworzonego przez dyrektoriat w miejsce Akademii Francuskiej, i nieprzejednany wróg ewolucjonizmu, zadbał o to, by nieprzychylnie nastawić do Lamarcka Napoleona. Stąd kiedy w 1809 r. ukazała się *Filozofia zoologii* Lamarcka, zawierająca pierwszy syntetyczny wykład teorii ewolucji, cesarz zareagował gniewem i kazał uczonego ukarać. W tych warunkach nie dziwi, że rozgoryczony Lamarck jał w końcu uważać się za niezrozumianego, prześladowanego geniusza, zajmującego wśród naturalistów pozycję analogiczną do tej, jaką zajmował Rousseau wśród filozofów.

Dla historii nauki te sprawy biograficzne nie mają jednak większego znaczenia. Istotny jest za to wpływ filozofii Rousseau na samą teorię Lamarcka. Swą teorię ewolucji wyłożył on w dwóch książkach. Rozważania czysto przyrodnicze zawarł we wspomnianej wyżej *Filozofii zoologii* (1809). Nadbudowę socjologiczną (swego rodzaju „socjobiologię”), tworzącą tak zwany „lamarckizm społeczny” przedstawił w *Système analytique des connaissances positives de l'homme* (1820). Wpływ filozofii Rousseau na teorię przyrodniczą jest dość słabo widoczny, co nie znaczny nieistotny. Za to jego rozważania o relacjach między ludzką naturą a kulturą, przede wszystkim z *Rozprawy o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, bardzo wyraźnie odbijają się w teoriach „socjobiologicznych” z *Système analytique...*

Zacznijmy jednak od *Filozofii zoologii*. Nie jest to właściwe miejsce, by dokładnie przedstawiać cały bardzo skomplikowany system Lamarcka. Ograniczmy się tedy do kwestii podstawowych. Po pierwsze, ewolucja według Lamarcka jest procesem planowym i deterministycznym (inaczej niż u Darwina). Po drugie, jest procesem mechanicznym. Wreszcie po trzecie, Lamarck dokonał swego rodzaju syntezy między osiemnastowiecznym mechanicyzmem i witalizmem. Inaczej mówiąc, dokonał mechaniczacji witalizmu. W świecie takiej ewolucji panują porządek i równowaga. Można powiedzieć, że system sam się reguluje, utrzymując swoistą homeostazę (Lamarck oczywiście nie używał tego pojęcia). Pierwszym poważnym zaburzeniem systemu, mogącym

<sup>1</sup> Zob.: Jacques Roger, *Lamarck et Jean-Jacques Rousseau*, w: tenże, *Pour une histoire des sciences à part entière*, Paris 1995, s. 358–371.

wręcz zagrozić jego trwaniu, jest pojawienie się w nim człowieka. Lamarck pisze:

Wydaje się, że tylko człowiek, rozpatrywany w oderwaniu od tego, co mu jest właściwe, może się rozmnażać nieograniczenie, gdyż jego inteligencja i jego możliwości chronią go przed tym, by żarłoczność jakiegoś zwierzęcia mogła ograniczyć jego rozmnażanie się. Ma on taką przewagę nad zwierzętami, że zamiast obawiać się największych i najsilniejszych ras zwierząt, sam raczej może je unicestwić, toteż z każdym dniem zmniejsza on liczbę osobników tych ras<sup>2</sup>.

W tym miejscu co prawda Lamarck pociesza się, stwierdzając, że dzięki swej inteligencji i zdolnościom ludzie prędzej zniszczą sami siebie, nim zagrożą innym gatunkom. Człowiek jest poniekąd istotą nienaturalną, szczególnie od momentu, w którym stworzył cywilizację – tę myśl Lamarck rozwinął zwłaszcza w swojej drugiej ważnej książce, *Système analytique...* Nie trzeba dodawać, że owa wizja mądrej harmonijnej natury i niebezpieczeństwa, jakie stwarza dla niej człowiek, pokrywa się z wizją zarysowaną przez Rousseau w *Rozprawie o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*. Nie jest to przypadek – co widać jeszcze wyraźniej, jeśli przyjrzeć się treści *Système analytique...* Wśród głównych tez tej książki na szczególną uwagę zasługują następujące kwestie.

Po pierwsze, w naturze nie ma żadnych biologicznie zdeterminowanych różnic między ludźmi. Nierówność pojawia się dopiero jako wytwór cywilizacji. Pojawienie się tej ostatniej stanowi zmianę środowiska, wymagającą od ludzi pierwotnych przystosowania. Przede wszystkim, człowiek cywilizowany wykształca nowe potrzeby, których nie odczuwał jako człowiek dziki. Jedną z zasad teorii ewolucji Lamarcka głosi, że potrzeba jest przyczyną powstania organu, który gatunek wytwarza dla jej zaspokojenia. Zatem konieczność spełniania zachcianek człowieka cywilizowanego stymuluje rozwój jego inteligencji oraz odpowiedzialnego za nią narządu, to jest mózgu.

Pojawia się tu ważny dla Lamarcka mechanizm sprzężenia zwrotnego. Osiągnąwszy pewien poziom inteligencji, człowiek uspołecznia się i wytwarza potrzeby, których zaspokajanie wpływa na rozwój inteligencji, ta z kolei pozwala wznieść cywilizację na wyższy poziom, to zaś pozwala się wykształcić nowym potrzebom, które wpływają na inteligencję, i tak dalej bez końca.

Dotyczy to jednak tylko tych, którzy znajdując się na szczycie hierarchii społecznej, mają możliwość robić to, co chcą i rozwijać swoją inteligencję. Inteligencja ludzi z nizin społecznych nie rozwija się w podobny sposób, a może nawet, nieużywana, ulega atrofii. Tym samym przepaść między elitami a plebem stale się powiększa.

---

<sup>2</sup> Jean-Baptiste Lamarck, *Filozofia zoologii*, Warszawa 1960, s. 101.

Po drugie, porównując naturalne potrzeby człowieka dzikiego z wyrafinowanymi potrzebami człowieka cywilizowanego, Lamarck uznaje te ostatnie za gorsze, a wręcz zdegenerowane. Potrzeby wszelkich istot żywych, w tym ludzi, są wynikiem działania „uczucia wewnętrznego” (*sentiment intérieur*), które materialista Lamarck postrzegał jako czysto mechaniczny ruch fluidu nerwowego krążącego w organizmie. Działanie uczucia wewnętrznego wytwarza w zwierzętach naturalną skłonność do samozachowania i do przedłużenia gatunku. Problem w tym, że u obdarzonego inteligencją człowieka skłonność do samozachowania przeradza się w skłonność do błęgiego zadowolenia (*bien-être*), miłości własnej (*amour de soi-même*) i pragnienia dominacji nad innymi (*penchant à dominer*). Skłonności te mogą jednak działać albo pod bezpośrednią kontrolą uczucia wewnętrznego, albo pod kontrolą uczucia wewnętrznego stymulowanego przez inteligencję. Wówczas manifestują się na różne sposoby. Różnice te zaś idealnie odpowiadają występującym u Rousseau różnicom między postępowaniem człowieka w stanie natury oraz człowieka uspołecznionego. Np. skłonność do zadowolenia pod wpływem samego tylko uczucia wewnętrznego prowadzi do zdobywania sobie żywności, długiego snu itd., ta sama skłonność stymulowana przez inteligencję rodzi pragnienie łowów dla samej tylko przyjemności łowów, a także niczemność, podstępność, sadyzm itd. Miłość własna pod wpływem uczucia wewnętrznego może skłonić osobnika do odebrania pożywienia lub samicy innemu osobnikowi, ale pod wpływem inteligencji rodzi zazdrość i nienawiść. Pragnienie dominacji pod wpływem uczucia zewnętrznego pcha zwierzęta do walk między sobą. W jego wyniku zwierzę silniejsze może zabić słabsze. Ale pod wpływem działania inteligencji, owo pragnienie rodzi jeszcze pychę i pogardę dla gorszych od siebie. Cywilizacja oznacza zawsze zmianę na gorsze.

Po trzecie, szczególnym przypadkiem zdegenerowanych potrzeb człowieka cywilizowanego jest jego skłonność do gromadzenia dóbr materialnych, co prowadzi do pojawienia się własności prywatnej i do dalszego wzrostu nierówności. Lamarck pisze:

Obecnie jest faktem dobrze stwierdzonym, że w każdym kraju, gdzie pojawiła się cywilizacja, a w konsekwencji również i system własności, utworzyły się w sytuacji zamieszkujących go ludzi różnice, które z czasem stały się tym bardziej znaczące, im większy postęp uczyniła rzeczona cywilizacja. Efektem tego stanu rzeczy była wszędzie rosnąca nierówność w posiadanych dobrach, bogactwie i władzy. Wielkie masy ludzi znalazły się w nędzy, bez środków do nauki ani innej możliwości zapewnienia sobie bytu, jak tylko poprzez wykonywanie ciężkich i prymitywnych prac, które zabierając im cały ich czas, ograniczały znacznie ich myśl<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Jean-Baptiste Lamarck, *Système analytique des connaissances positives de l'homme*, Paris 1820, s. 281–282 [tłum. K.P.].

Jak widać, konkluzje Lamarcka są zbieżne z konkluzjami Rousseau. Lamarck był jednak nieco mniej radykalny. Albo może w pewnym momencie przestraszył się radykalizmu Rousseau? W każdym razie uznał za wskazane ustosunkować się do niego wprost. Jego ocena była zniuansowana:

Pewien sławny człowiek [Rousseau], wzięwszy pod uwagę rozliczne nieszczęścia, które gnębią ludzkość, doszedł do wniosku, że szczęście można spotkać jedynie przy bardzo ograniczonym poziomie inteligencji i że wiedza jest dla człowieka bardziej szkodliwa niż pożyteczna. W dosłownym sensie opinia ta jest, moim zdaniem, w oczywisty sposób błędna, chociaż do pewnego stopnia pozory świadczą na jej korzyść (...).

Co do opinii jakoby oświecenie było bardziej szkodliwe niż pożyteczne dla człowieka, pozory zasadności, jaką zdaje się posiadać, biorą się stąd, że nie dość szeroko się ono rozprzestrzeniło, oraz stąd, że myli się fałszywą wiedzę ze znajomością prawdy, przynajmniej w kwestiach, które mają wielkie znaczenie dla człowieka.

Z rozważań tych wynika, że jeśli nasza rzekoma wiedza nie zawsze jest wiedzą prawdziwą lub jest dana jedynie małej liczbie ludzi, to nic dziwnego, że tak mały mamy z niej pożytek. Rousseau powątpiewał o stanie naszych nauk; ale potępił je i poniekąd odrzucił w sposób zbyt totalny. Autor ów, słusznie sławny, często powraca w swych dziełach do natury i widać, że zdawał sobie sprawę ze znaczenia studiów nad nią, jak również z niedogodności, a nawet niebezpieczeństw, jakie grożą tym, co działają na przekór jej prawom. [Choć był] najbardziej zafascynowanym naturą człowiekiem, jakiego znałem, warunki jego życia nie pozwoliły mu śledzić jej działania, dobrze zrozumieć jej praw, wystarczająco się ich nauczyć. Bez wątplenia to właśnie było przyczyną jedynej słabej części jego *Emila*; jednak rezultaty, do których zmierzał, choćby niewłaściwymi, a czasem sprzecznymi drogami, są zawsze dobre, słuszne i godne uwagi<sup>4</sup>.

Ciekawe, że podobny osąd Rousseau i jego filozofii miał Buffon. Także on był najpierw zafascynowany Obywatelem Genewy, także on inkorporował niektóre elementy jego filozofii do swoich teorii i także on w końcu uznał ten system za zbyt radykalny. Jednak w przypadku Lamarcka, końcowa krytyka wydaje się nieco asekurancka. Buffon stawiał Rousseau konkretne i poważne zarzuty, z których najważniejszym było dyletanctwo. Wielkiego przyrodnika drażniło, że antropologia Rousseau jest wyłącznie tworem jego wyobraźni, niepopartym żadnymi badaniami empirycznymi. Ale Lamarck napisał przecież całą książkę, którą można uznać właśnie za naukową<sup>5</sup> podbudowę dla abs-

<sup>4</sup> Tamże, s. 93–95 [tłum. K.P.].

<sup>5</sup> Oczywiście trzeba pamiętać, że była to „naukowość” na miarę początku XIX w., kiedy biologia była jeszcze w powijakach. Zresztą samo słowo „biologia” wymyślił i upowszechnił właśnie dopiero Lamarck. Wcześniej mówiono jedynie o filozofii przyrody. Stąd i sam Lamarck zatytułował swą najważniejszą książkę „Filozofia zoologii”. W 1820 r. był on niewątpliwie wciąż jeszcze dość daleko od standardów badań naukowych obowiązujących współcześnie, niemniej już znacznie bliżej, niż był Rousseau siedemdziesiąt lat wcześniej.

trakcyjnych rozważań z *Rozprawy o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*. Dlatego gdy w końcu dystansuje się od Rousseau, wypada to mniej przekonująco.

Osobną kwestią jest recepcja teorii Lamarcka. Późniejsi o pokolenie lamarkiści i neolamarkiści częściej interpretowali swojego mistrza przez pryzmat optymistycznej filozofii Condorceta niż pesymistycznej filozofii Rousseau, a to za sprawą obecnej w jego teorii koncepcji dziedziczenia cech nabytych. Dawała im ona nadzieję na wydzwignięcie klas upośledzonych oraz dzikich ludów zamieszkujących francuskie kolonie ze stanu ciemnoty i barbarzyństwa, dzięki polityce reform społecznych i pozytywistycznej pracy u podstaw. Jednak nawet takie odczytanie Lamarcka przyjmowało russoistyczne z ducha założenie, że skoro nierówności nie istnieją w stanie natury, lecz są wytworem cywilizacji, to sama cywilizacja może im przeciwdziałać na drodze odpowiednich reform. Ponadto, choć takie odczytanie było może nie całkiem zgodne z duchem *Rozprawy o nierówności*, za to całkiem niezłe zgadzało się duchem *Umowy społecznej*.

Rzecz to niebagatelna, gdyż niektórzy z neolamarkistów III Republiki zostali ważnymi politykami, np. Jean-Louis de Lanessan był kolejno deputowanym, gubernatorem Indochin i ministrem marynarki w rządzie Waldeck-Rousseau, a Paul Bert był deputowanym, ministrem edukacji w rządzie Gambetty i wreszcie gubernatorem Annamu i Tonkinu. Lamarkizm stanowił istotną podbudowę jego koncepcji edukacyjnych.

Ludzie ci byli zresztą świadomi swoistego russoizmu Lamarcka, tak samo jak darwiniści byli świadomi maltuzjanizmu Darwina. Ten ostatni punkt jest istotny, gdyż Lamarck w *Filozofii zoologii* polemizował z Malthusem, pisząc że Ziemia zawsze będzie w stanie wyżywić wszystkich ludzi i nigdy nie dojdzie do klęski przeludnienia.

Z kolei neolamarkiści drugiej połowy XIX w. prowadzili naturalnie bardzo ostry spór z darwinistami. Warto tu może zasygnalizować, że nie był to jedynie czysto naukowy spór dwóch konkurencyjnych teorii ewolucji, lecz potężny konflikt światopoglądowy między dwiema wizjami antropologii człowieka, z których jedna, z ducha maltuzjańska, niosła ze sobą rasizm i eugenikę, druga zaś, russoistyczna, republikański solidaryzm społeczny. Spór ten był żywy jeszcze w XX wieku. Ale to jest już zupełnie inna historia.

## Streszczenie

Twórca pierwszej teorii ewolucji Jean-Baptiste Lamarck pozostawał pod silnym wpływem Rousseau, zwłaszcza jego *Rozprawy o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*. Wpływ ten jest szczególnie widoczny w jego

książce *Système analytique des connaissances positives de l'homme* (1820), w której przedstawił swe poglądy na ewolucję człowieka od stanu natury do stanu cywilizacji. Jego najważniejsze wnioski zasadniczo pokrywają się z wnioskami Rousseau.